www.czasopisma.pan.pl PAN www.journals.pan.pl

Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria
R. 21: 2012, Nr 3 (83), ISSN 1230–1493
DOI: 10.2478/v10271-012-0077-3

Helena Ciążela

Etyka wobec rozwoju cywilizacji współczesnej i generowanych przez nią zagrożeń globalnych

Najbliższe pięćdziesięciolecie skonfrontuje nas z realiami bez precedensu w dotychczasowych dziejach. Przyszłe dzieje ludzkości zaistnieją tylko wówczas, jeśli nasza świadomość sprosta również tym nowym realiom

Georg Picht[1]

Słowa kluczowe: *etyka odpowiedzialności globalnej, problemy i zagrożenia globalne, odpowiedzialność nauki, etyczna kondycja nauki, status etyki, etyka tradycyjna, zadania etyki współczesnej*

Wprowadzenie

Przedmiotem prezentowanych rozważań jest kwestia rozwoju refleksji etycznej nad tytułowym rozwojem cywilizacji współczesnej jako źródłem generowania zagrożeń globalnych, a w istocie kwestia, którą określić można jako narastającą tragiczną asymetrię między eskalacją problemów globalnych – coraz wyraźniej określających życie współczesne – a ograniczonym charakterem refleksji etycznej, która zdaje się reprodukować tradycyjne formuły i rozpoznania, nie podejmując nowych wyzwań.

Wydawać by się mogło, że zagadnienia, o których mówimy, stanowią oczywistość, jako że od momentu pojawienia się broni atomowej i – dodajmy – pierwszego jej praktycznego wykorzystania w roku 1945, oczywiste stało się,

[1] G. Picht, *Odwaga utopii. Wielkie zagadnienia z przyszłości* [oryg. 1968], w: tenże, *Odwaga utopii*, przeł. K. Maurin, K. Michalski, K. Wolicki, PIW, Warszawa 1981, s. 119.

że moc człowieka osiągnęła poziom sprawczości, który w sensie negatywnym, a jednocześnie dobitnie jednoznacznym, oznaczał możliwość zniszczenia życia na Ziemi. Razem z tą możliwością, człowiek niewątpliwie stał się w radykalnie nowy sposób odpowiedzialny za swój byt.

Najbardziej lapidarnie kwestię nowego podejścia do zagadnień etycznych ujął Hans Jonas w *Zasadzie odpowiedzialności*:

> Obecność człowieka w świecie była niegdyś pierwszym i bezdyskusyjnym faktem, od którego wychodziła każda idea zobowiązania w ludzkim postępowaniu. Teraz sama owa obecność stała się przedmiotem zobowiązania, mianowicie, zobowiązania zabezpieczenia samej przesłanki wszelkiego zobowiązania, to znaczy punktu oparcia dla moralnego uniwersum w świecie fizycznym – istnienia potencjalnych podmiotów jakiegoś ładu moralnego[2].

Ten sam autor, podsumowując przy tym kwestię owych zagrożeń, zwraca uwagę, że moment, w którym owa negatywna perspektywa się ujawnia, nie jest dla rozważań kluczowy, ponieważ możliwość zagłady atomowej opiera się na spersonalizowanym akcie woli, który stosunkowo łatwo powstrzymać. Natomiast rozrost ludzkich możliwości inicjuje żywiołowe procesy, kontrola których okazuje się niezwykle trudna, a skutki nie mniej zabójcze i ostateczne:

> Nie licząc szaleństwa raptownego samobójczego atomowego holocaustu, którego można uniknąć względnie łatwo dzięki zdrowemu lękowi, tym, co stanowi zagrożenie trudniejsze do skalkulowania, jest powolne, długofalowe, narastające, pokojowe i konstruktywne wykorzystanie technicznej potęgi o zasięgu światowym, w którym wszyscy chcąc nie chcąc bierzemy udział jako korzystający z jej owoców – przyczyniając się do wzrostu produkcji, konsumpcji i czysto ilościowego przyrostu populacji. Całkowita suma tych zagrożeń sprowadza się do nadmiernego obciążenia natury w sensie zarówno środowiska jak (i być może) natury ludzkiej. Podążając w tym lub innym kierunku można dojść do kresu, do punktu, z którego nie ma już powrotu, gdy zainicjowane przez nas procesy wymkną się nam siłą własnego impetu „i poprowadzą do katastrofy”[3].

Tym samym określone zostaje pole refleksji, na którym etyka odpowiedzialności globalnej spotka się z tymi wszystkimi etykami, które przedmiotem refleksji czynią ów nadmiar: ekoetyką, bioetyką, etyką globalizacji. Traktując przytoczone tutaj formuły Hansa Jonasa jako kwintesencję diagnozy stanu

---

[2] H. Jonas, *Zasada odpowiedzialności, Etyka dla cywilizacji technologicznej*, przeł. M. Klimowicz, Platan, Kraków 1996, s. 37. Dodajmy, że pierwsze wydanie cytowanej pracy przypada na rok 1979, a sam autor określa ją jako efekt badań trwających od roku 1959 (tamże, s. 18).

[3] H. Jonas „Przedmowa do wydania angielskiego”, w: tenże, *Zasada odpowiedzialności. Etyka dla cywilizacji technologicznej*, dz. cyt., s. 16–17.

etyki współczesnej, reprezentatywnej dla całego nurtu[4], który owe rozpoznanie formułuje, chciałabym skoncentrować się na zagadnieniach recepcji.

Współczesna percepcja zagrożeń globalnych i klęska etyki odpowiedzialności globalnej

Trudno nie odnieść wrażenia, że pytania, które postawione zostały przed filozofią i etyką w drugiej połowie XX wieku przez myślicieli stawiających w centrum refleksji problem lawinowo narastającego wzrostu zakresu odpowiedzialności nie zostały podjęte. Pomimo wielu wystąpień, wywołujących głośny, ale niestety, przejściowy rezonans, jak chociażby w latach 60. wystąpienia Georga Pichta, przywołanego już Jonasa, czy łączące humanistyczne przesłanie z koncepcjami profesjonalnego przewidywania przyszłości i wykorzystujące nowatorskie techniki komputerowe publikacje Raportów dla Klubu Rzymskiego, problematyka refleksji nad konsekwencjami współczesnych możliwości technicznych człowieka nie wpisała się w główny nurt rozwoju współczesnej etyki czy humanistyki. Los ten podzieliły niestety również inicjatywy międzynarodowe realizowane na płaszczyźnie oficjalnych stosunków politycznych, pojawiające się permanentnie na forum ONZ.

Kwestie nowego zdefiniowania kondycji człowieka jako istoty odpowiedzialnej za świat pozostały domeną obszarów kultury popularnej i politycznego folkloru[5]. Mniej czy bardziej wydumane katastrofy ekologiczne, afery związane z ochroną środowiska, bunty robotów i inne tego typu okoliczności stanowią wdzięczne tło dla dramatycznych i tyleż nieprawdopodobnych, co wciągających przygód bohaterów odgrywanych przez ulubieńców publiczności: Arnolda Schwarzeneggera lub Colina Farella w kolejnych wersjach *Pamięci absolutnej*, Keeanu Reevesa w *Matrixie*, czy Julii Roberts i Denzela Washingtona w *Raporcie Pelikana*.

Ruchy ekologiczne, osiągające często znaczący sukces medialny, rzadko są w stanie przekroczyć granice getta politycznych osobliwości, którego gwiazdą pozostaje Greenpeace, i odnaleźć się w życiu politycznym w jakiejś uznanej

[4] Problematykę rozwoju tego ruchu przedstawiam w: H. Ciążela, *Problemy i dylematy etyki odpowiedzialności globalnej*, Wyd. APS, Warszawa 2006.

[5] Jak wskazują analizy Jona Turneya poświęcone zagrożeniom cywilizacyjnym związanym z postępem nauk ścisłych w percepcji kultury popularnej i obszarów pokrewnych, nie należy lekceważyć tego świadectwa, gdyż pełni ono rolę swoistego wskaźnika poczucia zagrożenia i obaw związanych z podejmowaną tematyką (por. J. Turney, *Ślady Frankensteina. Nauka, genetyka i kultura masowa*, przeł. M. Wiśniewska, PIW, Warszawa 2001). Niemniej ten popularny wymiar recepcji stanowi dla pojawiającej się w ten sposób problematyki istotne ograniczenie, odbierając jej znamiona powagi związane z obszarem kultury „wysokiej".

formule typu Partii Zielonych, uczestniczących w niektórych krajach w wyborach i koalicjach rządowych.

Ruchy ekologiczne, co należy podkreślić, znajdują przy tym i tak dużo zrozumienia wobec pasma fundamentalnych nieporozumień towarzyszących idei globalnej redystrybucji bogactwa, mającej ustabilizować współczesny świat wstrząsany coraz głębiej efektami narastającego rozziewu między biegunami biedy i bogactwa. Kwestia działań w tym kierunku zdaje się obecnie być szczególnie nagląca w związku z pogarszaniem się warunków życia na wielu obszarach dotkniętych degradacją środowiska naturalnego i ogólnym pogarszaniem się warunków życia na coraz większych obszarach naszej Planety.

Chociaż możliwości techniczne okazują się w tym zakresie coraz większe i z dużą dozą słuszności można przyjąć, że podjęcie tego typu działań nie musi wymagać poważnych wyrzeczeń, które w swoim czasie napawały niepokojem Hansa Jonasa[6], ale mogą wiązać się jedynie z niezbyt istotnymi ograniczeniami konsumpcji, o których mówi Peter Singer w swojej *Etyce globalizacji*[7] to nie podejmuje się żadnej poważnej dyskusji nad tymi problemami. Wręcz przeciwnie, zasadą która zdaje się obowiązywać bezwzględnie, jest akcyjność, doraźność i całkowity brak podejmowania jakichkolwiek zobowiązań ze stro-

---

[6] „Dla grupy, kolektywu politycznego, po którym od początku nie można oczekiwać, że będzie «szlachetny, pomocny i dobry», lecz który musi stanowić rzeczywisty przedmiot działania, miejsce etyki osobowej zajmie oświecony interes własny, i to on naprawdę nakazuje nie tylko złagodzenie cudzego ubóstwa poprzez oddawanie nadwyżek, ale wręcz trwałe poświęcenie swego dogadzania sobie w imię radykalnego wykorzenienia światowego ubóstwa" (H. Jonas, *Zasada odpowiedzialności*, dz. cyt, s. 324). Powyższą tezę Jonas uzasadnia perspektywą katastrofalnych, globalnych konfliktów. Jak stwierdza: „Rzeczywiste przepowiednie są tu niemożliwe. Cała wszakże rysująca się perspektywa międzynarodowej anarchii jest na tyle przerażająca, że mądra polityka konstruktywnego zapobiegania jawiła się jako wybór najlepszy z punktu widzenia dalekosiężnego interesu własnego; to samo podpowiada nam także bardziej pokojowy wzgląd ekonomiczny" (tamże, s. 325).

[7] „Domagalibyśmy się więc, aby każdy człowiek dysponujący nadwyżką finansową, po zaspokojeniu podstawowych potrzeb swojej rodziny, podarował przynajmniej 0,4%dochodu organizacjom starającym się pomóc najbiedniejszym mieszkańcom świata. Byłby to jednak zbyt skromny postulat, minęłoby bowiem 15 lat, zanim zdołalibyśmy choćby zmniejszyć o połowę populację ludzi cierpiących głód i nędzę. Codziennie przez te piętnaście lat będą umierać dziesiątki tysięcy dzieci. Powinniśmy zrozumieć, jak pilną kwestią jest wyeliminowanie biedy. Co więcej, w cyfrze 0,4 nie ma nic szczególnego i zapadającego w pamięć. Bardziej użyteczna, symboliczna cyfra wynosiła by 1% – w rzeczy samej, byłoby to bliższe kwocie, która pozwoliłaby nie zmniejszyć o połowę, lecz wyeliminować globalną biedę. Powinniśmy zatem propagować następującą dobroczynną politykę publiczną: Każdy człowiek mający wystarczająco dużo pieniędzy, by go stać było na luksusy i kaprysy tak powszechne w zamożnych społeczeństwach, powinien podarować przynajmniej 1 cent z każdego dolara tym, którym brakuje pożywienia, czystej wody do picia, schronienia przed żywiołami i podstawowej opieki zdrowotnej" (P. Singer, *Jeden świat. Etyka globalizacji*, przeł. C. Cieślik, Książka i Wiedza, Warszawa 2006, s. 205).

ny uczestników. Uprzywilejowanymi formami działania są tutaj spontaniczne akcje, koncerty rockowe. Określane jako humanitarne, podnoszą one jedynie niegdysiejszą dobroczynność do poziomu globalnego, czego ucieleśnieniem stała się Angelina Jolie działająca jako ambasador Dobrej Woli z ramienia ONZ i adoptująca trójkę dzieci z ubogiego Południa. Oddziaływanie tego typu przedsięwzięć na rzeczywiste procesy rozwoju okazuje się jednak całkowicie niewspółmierne do realnego kształtu problemów.

Sygnalizowane zjawisko jest o tyle ciekawe, że dominacja konsumpcjonistycznej popkultury i związanej z nią polityki (zdegenerowanej przez presję neoliberalizmu, uwalniającego spod jej wpływu gospodarkę), czy to w wydaniu lokalnym, czy globalnym, ujawniającym się w teatralizacji ONZ, nie wyczerpuje przecież świata wartości współczesnej kultury.

Bezpośrednie i strukturalne źródła niepowodzeń

Spoglądając na ten świat wartości należy pamiętać, że u kolebki kultury opartej na zasadzie nieograniczonego wzrostu mocy człowieka stanęło myślenie łączące bezwzględny krytycyzm nauki z technicznym praktycyzmem. Cywilizacja współczesna rozwinęła się w wyniku gwałtownego postępu naukowego i technicznego, czy też, idąc tropem myślenia Georga Pichta[8], podkreślającego faktyczną integrację nauki i techniki – naukowo-technicznego, i bynajmniej o tym nie zapomniała. „Autorytet nauki" pozostaje jednym z najbardziej oczywistych punktów odniesienia współczesności. W orbicie tego autorytetu, chociaż świecąc w jakimś stopniu jedynie światłem odbitym, funkcjonują filozofia i w jej ramach etyka, która dzięki owym związkom postrzegana jest jako gałąź wiedzy praktycznie doniosła i przywoływana w sposób sugerujący istnienie w jej ramach (etyki) technicznego potencjału wymagającego wdrożenia w życiową praktykę.

Gdy z tej perspektywy spojrzymy na kwestię niepowodzenia etycznej refleksji nad odpowiedzialnością globalną – u samych źródeł, tzn. w obszarze samej refleksji etycznej, – to najbardziej oczywiste przyczyny zdają się tkwić w niej samej. Sygnalizowany problem ma przy tym dwojakie oblicze.

Na wstępie skonstatować trzeba, że na gruncie etycznym niezwykle silnie zakorzenił się tradycjonalizm, który problematyczności przemian wydaje

[8] Georg Picht używa tutaj określenia „naukowa technika i techniczna nauka". Jak natomiast stwierdza nieco wcześniej analizując historię nowożytnej nauki: „Rozróżnienie na naukę i technikę jest już w początkach fałszywe; w XX wieku stało się fałszem na dobre, ponieważ dzisiaj między badaniem teoretycznym i techniczną innowacją zachodzi stosunek wzajemności, który nie pozwala już przyzwoicie rozdzielić obu dziedzin" (G. Picht, *Technika i utopia*, w: tenże, *Odwaga utopii*, dz. cyt., s.194).

się po prostu nie dostrzegać[9], kultywując problemy i perspektywy uznawane przez siebie za uniwersalne i ponadczasowe. Problematyka globalna dostrzegana bywa tutaj jako pozbawiona wartości aktualizacja, dokonywana z reguły na dodatek w niejasnych intencjach. Świat akademicki, żyjący według własnej logiki, zdaje się dosyć skutecznie bronić przed rewolucją, która w sposób oczywisty zmarginalizować musi to, co dzisiaj traktowane jest jako jądro myślenia o etyce.

Trudno jednak nie zauważyć, że tradycjonalizmem nie można tłumaczyć wszystkich negatywnych zjawisk. Pomimo niechęci znacznej części środowiska etyków, zjawiska wykraczające poza tradycyjne ramy okazują się zbyt oczywiste, by ich nie dostrzegać i stąd etyka odpowiedzialności globalnej w różnych odmianach, kierunkach i nastawieniach badawczych staje się trwałym i oczywistym komponentem życia naukowego naszej współczesności.

Problem polega jednak nie tyle na samej obecności, co na sposobie jej realizacji. Ten aspekt sprawy okazuje się szczególnie istotny. Etyka odpowiedzialności globalnej okazuje się napotykać przeszkody na tym właśnie polu. Charakterystyczny jest przede wszystkim deficyt poczucia historyczności, wynikający chociażby z konstatacji, że rozwój dyscypliny związany jest z trwającym już od przeszło stulecia narastającym poczuciem dokonujących się zmian. Dla podejmujących problematykę odpowiedzialności globalnej zbyt często niestety są to zagadnienia „nowe" albo wręcz dopiero antycypowane. Tym samym kilkadziesiąt lat odkrywania przez kolejne generacje tych samych zagadnień i powtarzania tych samych formuł zaczyna stanowić najważniejszą barierę dla rozwoju etyki globalnej. W zbyt małym stopniu zachodzi zjawisko kumulacji wiedzy i doświadczeń. Pojawia się natomiast powtarzanie tych samych konstatacji i argumentów, które nabierają charakteru frazesów, a słuchane przez dziesięciolecia zabijają wrażliwość i myślenie.

Poważniejszą kwestią jest jednak brak dystansu stwarzającego pole refleksji nad własną dyscypliną. Nie tylko nad treściami, ale również mechanizmami ich funkcjonowania. Chociaż zjawiska, o których mówimy, sprawiają wrażenie całkowicie autonomicznych chorób trapiących etykę odpowiedzialności, sprawa nie jest prosta. Trudno bowiem nie zauważyć problemów, które w isto-

[9] Pomijając liczne subtelne i wyrafinowane rozważania takich autorów jak Georg Picht czy Hans Jonas, zwrócić należy uwagę, że bardzo wielu etyków zdaje się całkowicie ignorować nawet tak elementarne formuły, jak te, które ten ostatni zawarł w pierwszych podrozdziałach swojej *Zasady odpowiedzialności* zatytułowanych: „Charakter dotychczasowej etyki" (II) i „Nowe wymiary odpowiedzialności" (III) (H. Jonas, *Zasada*..., dz. cyt., s. 26–33). Klasycznymi, podręcznikowymi przykładami takich ujęć mogą być: R.B. Brandt, *Etyka. Zagadnienia etyki normatywnej i metaetyki* (przeł. B. Stanosz, PWN, Warszawa 1996), J. Hołówka, *Etyka w działaniu*, (Prószyński i S-ka, Warszawa 2001) czy skierowany do „nauczycieli i uczniów szkół średnich" podręcznik M. Środy *O wartościach, normach i problemach moralnych. Wybór tekstów z etyki polskiej dla nauczycieli i uczniów szkól średnich* (PWN, Warszawa 1994).

cie stanowią efekt owego odbijania światła nauki, o którym wspomniałam na początku analizy niniejszego wątku. To deficyty etyczne nauki sprzyjają deficytom refleksji etycznej.

Stan nauki a stan etyki odpowiedzialności jako etyki odpowiedzialności za naukę

Współczesna zglobalizowana rzeczywistość i jej globalne zagrożenia są w pierwszym rzędzie wytworem nauki i, jak wskazuje wyraźnie Georg Picht w swoich ujęciach problematyki odpowiedzialności globalnej – jest to odpowiedzialność za efekty rozwoju nauki i demaskowanie moralnej słabości środowisk naukowych jako źródła rozwoju filozofii odpowiedzialności.

W tym sensie wszelka poważna refleksja filozoficzna i etyczna wiąże się z refleksją nad kondycją nauki (mówiąc o poważnej refleksji zdecydowanie dystansuję się od koncepcji postmodernistycznych, jednoznacznie negujących istnienie nauki i sprowadzających ją do roli władzowiedzy – narzędzia panowania elit nad podporządkowanymi masami[10], gdyż nic bardziej niż obszar problemów globalnych, generowanych przez naukę, nie uzmysławia związku między jej wynikami a rzeczywistością, dającego się oceniać w kategoriach prawdy i fałszu, chociaż niestety nigdy nie absolutnych).

Nauka, która wywołała proces technicznego opanowywania świata przez człowieka, może też dostarczyć i dostarcza narzędzi do zdiagnozowania kryzysu. Problemy zaczynają się w momencie praktycznej realizacji tego celu.

W swoim czasie nauka osiągnęła niezwykłą skuteczność dzięki wyłamaniu się z całościowego myślenia filozoficznego i ukonstytuowaniu swoich dyscyplin i subdyscyplin mających konkretne przedmioty badania. Podkreśla się najczęściej, że ów horyzont konkretyzacji i partykularyzacji został osiągnięty na płaszczyźnie poznawczej. Pomija się z reguły problem ograniczenia horyzontu etycznego, który stał u źródeł rozkwitu znaczenia nauki, a którego znaczenie wiązało się z nieograniczonym udostępnianiem jej wyników tym, którzy pragnęli je stosować w ramach swoich partykularnych horyzontów zysków i strat[11].

---

[10] Por. A. Szahaj, *Wiedza a poznanie. O tak zwanym mocnym programie socjologii wiedzy szkoły edynburskiej*, w: tenże, *Zniewalająca moc kultury. Artykuły i szkice z filozofii kultury poznania i polityki*, Wydawnictwo UMK, Toruń 2004, s. 187–206. Rozwiniętą formułę negacji tradycyjnej teorii poznania prezentującą istotę postawy postmodernistycznej w kwestiach poznania zawiera np. R. Rorty, *Przygodność ironia i solidarność*, przeł. W.J. Popowski, W.A.B., Warszawa 2009.

[11] Jak ujmuje tę kwestię Immanuel Wallerstein: „Żaden inny system historyczny nie wprowadził zasadniczego podziału między nauką i filozofią/humanistyką, czy też lepiej, nie dokonał rozdzielenia poszukiwań prawdy od poszukiwań dobra i piękna. (…) To pojęciowe rozdwoje-

Paradoks tego stanu rzeczy polegał na tym, że to, co zadecydowało o sukcesie, zaczęło w miarę rozwoju znosić swoje własne przesłanki. Partykularyzm działań w świecie, w którym u początków rozwoju nowożytnej nauki jej praktyczne zastosowania nie były w stanie poważnie zakłócić równowagi między człowiekiem a środowiskiem, w miarę jak zaczął przynosić coraz większy wzrost mocy, stał się coraz bardziej problematyczny. Wyniki działania coraz wyraźniej zaczęły oddziaływać na świat, zmieniając jego funkcjonowanie w coraz większym zakresie. Zmiany postrzegane początkowo w kategoriach estetycznej degradacji związanej z rewolucją przemysłową, zaczęły wykraczać poza obszar doznań estetycznych. Lawinowa kumulacja problemów i zagrożeń, następująca w XXI wieku czyni problem coraz bardziej doniosłym. Jednocześnie jednak wolność nauki i jej technicznych zastosowań staje się obiektem swoistego kultu – jako źródło rozwoju owej twórczej mocy.

Etyka odpowiedzialności globalnej staje więc wobec nauki jako jej zewnętrzny recenzent, domagający się przywrócenia prawa odnoszenia się do całości – pytania o dalekosiężne skutki i dalekosiężne konsekwencje (przy czym należy zwrócić uwagę, że dalekosiężność przestaje być tożsama z oddaleniem czasowym, które jest zazwyczaj przesłanką marginalizacji obaw i negatywnych prognoz). Problem polega jednak na tym, że sama nauka prezentuje stanowisko bardzo niejednoznaczne. Badania dotyczące zagrożeń globalnych i perspektyw rozwojowych stają się obiektem rożnego rodzaju manipulacji i zabiegów propagandowych[12]. Diagnozy dotyczące zagadnień i problemów globalnych tworzone są z reguły w ramach określonych dyscyplin i projektów badawczych, obejmujących jedynie niewielki wycinek spektrum dyscyplin i subdyscyplin, instytucji, i programów. Ich dorobek zderza się z obiekcjami środowisk niezorientowanych, sceptycznych czy funkcjonujących w poczuciu zagrożenia.

To, co dzieje się na gruncie samej nauki, to tylko przedsmak tego, co zaczyna się dziać z nauką w sytuacji, gdy mamy do czynienia z otoczeniem zaangażowanym w procesy wytwarzania wiedzy. Środowiska zintegrowane poczuciem zagrożenia rozwojem nauki nie należą ani do najliczniejszych, ani do najbardziej zintegrowanych. Znacznie szersze kręgi oczekują zaspokojenia swoich rosnących aspiracji i realizowania obietnic przyświecających indu-

nie umożliwiło wysunięcie dziwnego konceptu specjalisty neutralnego wobec wartości, którego obiektywne oszacowania rzeczywistości mogą być podstawą nie tylko dla decyzji inżynieryjnych (w najszerszym tego słowa znaczeniu), lecz również dla wyborów społeczno-politycznych" (I. Wallerstein, *Koniec świata jaki znamy*, przeł. M. Bilewicz, A.W. Jelonek, K. Tyszka, Scholar, Warszawa 2004, s. 221).

[12] S. Krimsky, *Nauka skorumpowana? O niejasnych związkach nauki i biznesu*, przeł. B. Biały, PIW, Warszawa 2006; por. także S. Anderski, *Czarnoksięstwo w naukach społecznych*, przeł. S. Andreski, J. Sowa, Oficyna Naukowa, Warszawa 2002.

strializmowi od czasu rewolucji przemysłowej. Zróżnicowanie w łonie tych kręgów, różnorodność oczekiwań i złudzeń żywionych wobec nauki, a nawet konkretne środki angażowane w określone projekty, tworzą obszar zmagań wytwarzających szum informacyjny stanowiący zasadniczą przyczynę słabości „naukowego jądra" współczesnej filozofii i etyki skoncentrowanych na kwestiach zagrożeń i problemów globalnych. Chociaż ich domeną pozostaje kultura popularna, i to w swoim najbardziej awangardowym, „internetowym" wydaniu, to właśnie ten obszar okazuje się najbardziej znaczący. Wszechobecność informacji i jej policentryzm, jak również brak narzędzi jej weryfikacji, właściwe temu medium, wytwarzają wrażenie wszechogarniającej prymitywizacji życia intelektualnego, czyniący jakąkolwiek poważną debatę niemożliwą[13].

W tej sytuacji jedyną drogą rozwoju dla etyki odpowiedzialności globalnej jako sposobu uczestniczenia we współczesności jest monitorowanie rozwoju sytuacji, gromadzenie danych, nieustanne tworzenie punktu odniesienia dla chaosu żywiołowych procesów rozgrywających się wokół rozwoju współczesnej nauki i jej praktycznych zastosowań. Niewątpliwie właśnie na tym polu etyka odpowiedzialności globalnej we wszelkich swoich postaciach i mutacjach poniosła porażkę. Nie stworzyła samodzielnego punktu odniesienia dla intelektualnej debaty. Porażka ta jednakże nie jest tylko porażką środowiska etyków globalnych, ale całego środowiska etyków, czy po prostu filozofów, jako tych, którzy podejmują pytania nie tylko ogólne czy najogólniejsze, ale również doniosłe.

Podsumowanie

Dzisiejsza sytuacja wokół zagadnień globalnych zdaje się ulegać radykalnej zmianie. O ile przez ostatnie dwudziestolecie dominowała postawa traktowania problemów globalnych jako zagrożeń perspektywicznych, obecnie dokonuje się wyraźna reorientacja w kierunku traktowania ich jako narastających na naszych oczach i przynoszących konkretne efekty. Najwyraźniej zjawisko to manifestuje się w kwestii zmian klimatu. O ile jeszcze pięć lat temu swoistą dydaktyczną manierą komentatorów było dystansowanie się od wiązania informacji o anomaliach pogodowych z tego rodzaju zjawiskami, obecnie przejawia się tendencja przeciwna.

[13] Internet stanowi niewątpliwie ważny czynnik rozwoju zjawiska, jakim jest „pseudonauka". Chociaż czynnikiem wyzwalającym współczesną ekspansję tego zjawiska stały się popularne ilustrowane czasopisma goniące za sensacją, dla której autorytet nauki stanowił ważną przesłankę, to dopiero Internet stwarza pole wszechstronnego rozwoju tego zjawiska. Ciekawą analizę zjawiska przynoszą studia zawarte w tomie: K. Korab (red.), *Pseudonauka. Choroba, magia czy biznes?*, Scholar, Warszawa 2011.

Oczywiście jest to reorientacja zawierająca znaczną dozę ryzyka, gdyż jednym z traumatycznych doświadczeń, decydujących o kształcie całej omawianej formacji, były zbyt radykalne prognozy pierwszego Raportu dla Klubu Rzymskiego *Granice wzrostu*, oparte na zbyt uproszczonej i zradykalizowanej strategii symulacyjnej[14].

Pytanie, czy Raport był błędny, czy jedynie niedokładny, do dziś pozostaje bez odpowiedzi. Obserwowane przysłowiowym gołym okiem procesy nasilenia zmian kształtowania się klimatu, informacje o narastających anomaliach, wzrost cen żywności i związany z tym wzrost napięć społecznych, prowadzących do tak spektakularnych wydarzeń jak tzw. „arabska wiosna", sprzyja narastaniu zainteresowania zagadnieniami, o których mówimy.

Refleksja etyczna podejmująca zagadnienia odpowiedzialności człowieka za stwarzany przez siebie świat okazuje się do podjęcia tej problematyki nieprzygotowana w stopniu pozwalającym na odegranie znaczącej roli.

Bibliografia

Anderski S. (2002), *Czarnoksięstwo w naukach społecznych*, przeł. S. Andreski, J. Sowa, Warszawa: Oficyna Naukowa.

Brandt R.B. (1996), *Etyka. Zagadnienia etyki normatywnej i metaetyki*, przeł. B. Stanosz, Warszawa: PWN.

Ciążela H. (2006), *Problemy i dylematy etyki odpowiedzialności globalnej*, Warszawa: Wyd. Akademii Pedagogiki Specjalnej.

Hołówka J. (2001), *Etyka w działaniu*, Warszawa: Prószyński i S-ka.

Jonas H. (1996), *Zasada odpowiedzialności. Etyka dla cywilizacji technologicznej*, przeł. M. Klimowicz, Kraków: Platan.

Korab K. (red.) (2011), *Pseudonauka. Choroba, magia czy biznes?*, Warszawa: Scholar.

Krimsky S. (2006), *Nauka skorumpowana? O niejasnych związkach nauki i biznesu*, przeł. B. Biały, Warszawa: PIW.

Picht G. (1981), *Odwaga utopii*, przeł. K. Maurin, K. Michalski, K. Wolicki, Warszawa: PIW

Rorty R. (2009), *Przygodność ironia i solidarność*, przeł. W.J. Popwski, Warszawa: W.A.B.

Singer P (2006), *Jeden świat. Etyka globalizacji*, przeł. C. Cieślik, Warszawa: Książka i Wiedza.

Szahaj A. (2004), *Zniewalająca moc kultury. Artykuły i szkice z filozofii kultury poznania i polityk*i, Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

[14] Problem ten przedstawiam w: H. Ciążela, *Problemy i dylematy*, dz. cyt., s. 288–295 i n.

Środa M. (1994), O *wartościach, normach i problemach moralnych, Wybór tekstów z etyki polskiej dla nauczycieli i uczniów szkól średnich*, Warszawa: PWN.

Turney I. (2001), Ślady *Frankensteina. Nauka, genetyka i kultura masowa*, przeł. M. Wiśniewska, Warszawa: PIW.

Wallerstein I. (2004), *Koniec świata jaki znamy*, przeł. M. Bilewicz, A.W. Jelonek, K. Tyszka, Warszawa: Scholar.

Streszczenie

Etyczna refleksja nad problemami rozwoju cywilizacji współczesnej jako źródła narastających zagrożeń o charakterze globalnym ma już swoją kilkudziesięcioletnią historię. Jak każda problematyka mająca swoją historię, etyka odpowiedzialności globalnej stwarza okazję do refleksji nad samą sobą. Refleksja ta jest istotna również z tego względu, że obliguje do odpowiedzi na pytania z reguły niezadawane i nieanalizowane. Do takich pytań należą pytania o kontekst, w którym etykę tę należy rozpatrywać. Wymagają one pogłębionej refleksji, a odpowiedź na nie jest, jak należy sądzić, przesłanką dalszego rozwoju omawianej dyscypliny.